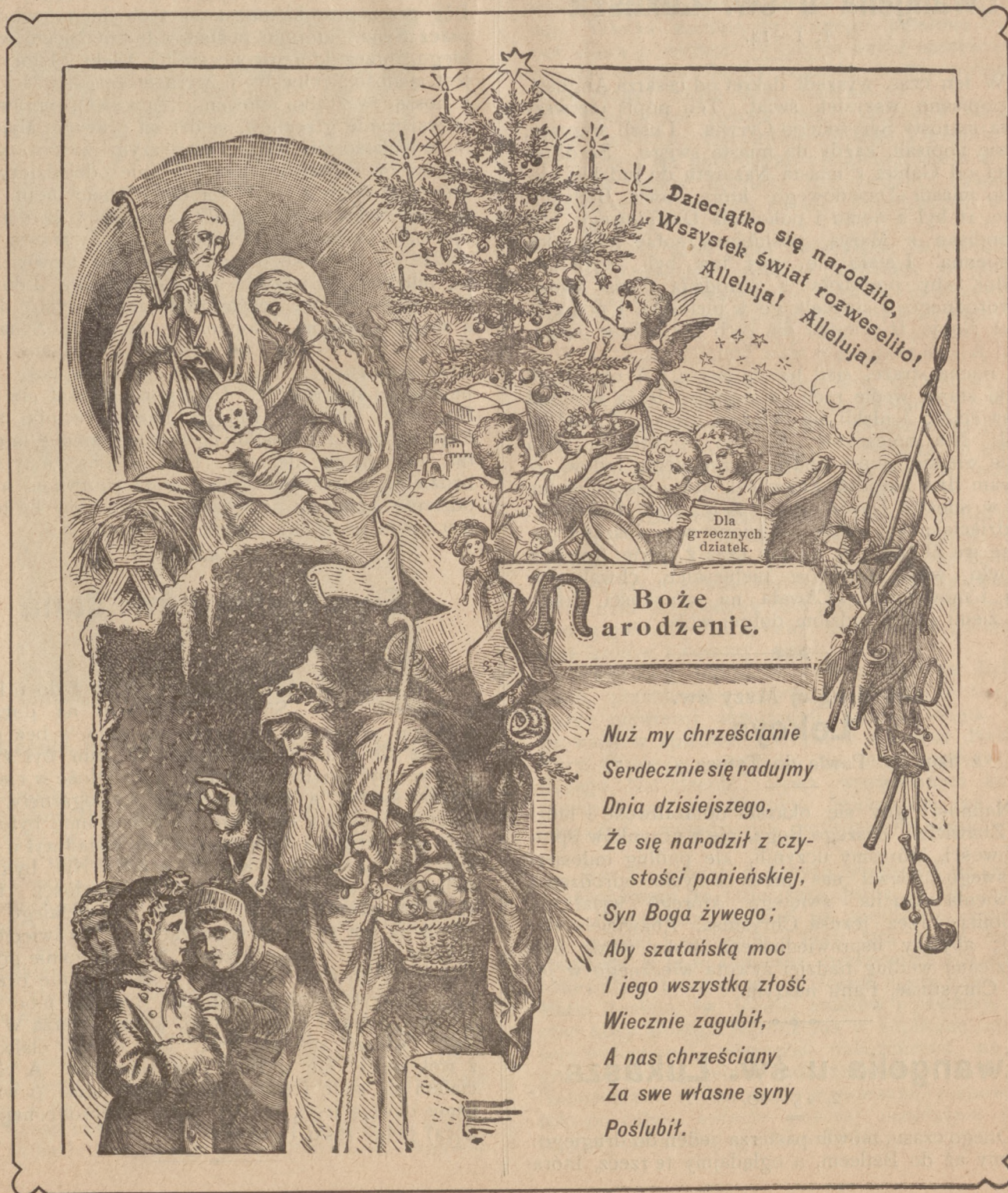


Rodzina chrześcijańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślazaka” i „Straży nad Odrą”.



Do pierwszej Mszy św.

Lekcja

z listu św. Pawła do Tytusa 2, 11—14.

Najmilsi! okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaparli się niepobożności i świeckich pożądliwości, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. Tak nauczaj i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia u św. Łukasza

I, 1—14.

W ten czas, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy był za starosty Syryjskiego Cyryna. I uszli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną, sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła: i porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go we żłobie, iż miejsca dla nich nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejsze krainie, czujący i strzegący nocne straże, nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął wedle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i ulękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam daję znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A na ten czas z onym Aniołem przybyło wiele zastępów niebieskich, chwaleń Boga, i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Do drugiej Mszy św.

Lekcja

z listu św. Pawła do Tytusa 3, 4—7.

Najmilsi! gdy się okazała dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga, nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia odnowienia Ducha świętego którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego; abyśmy usprawiedliwieni łaską jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Ewangelia u św. Łukasza

2, 15—20.

Onego czasu, mówili pasterza jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy tę rzecz, która

się stała, którą nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, iż naleźli Maryą i Józefa, i niemowlętko, leżące w żłobie. A ujrzawszy, dowiedzieli się o słowie, które im było powiedziane o dzieciątku tem. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwowali się temu, co do nich Pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, rozbiegając je w sercu swoim. I zwrócili się Pasterze, wysławiając i chwalec Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano było.

Do trzeciej Mszy św.

Lekcja

z listu św. Pawła Apostoła do Żydów 1, 1—12.

Rozmaicie i wielu sposobami mówiący dawno Bóg przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkim, przez którego uczynił i wieki. Który gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, a nosząc wszystko słowem mocy swej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach, tym zacniejszym zostawszy nad anioły, im osobliwsze nad nie imię odziedziczył. Bo któremuż kiedy z aniołów rzekł: Synem moim jesteś ty, jam ciebie dziś urodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on mi będzie synem? A gdy znowu wprowadza pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: Niech się mu kłaniają wszyscy aniołowie Boscy. I do aniołów mówi: Który czyni aniołami swymi duchy, a sługami swymi płomień ognia. Do Syna zaś: Stolica twoja Boże od wieków do wieków, łaska Królestwa twego, Umiłowałeś sprawiedliwość, a nie-nawidziłeś nieprawość, dla tegoż pomazał cię Boże, Bóg twój, olekiem radości nad uczestniki twoje. I tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk twoich są niebios. One poginą, a ty trwać będziesz, a wszystkie jako szata zbutwieją, a jako odzienie zmienisz je i odmienią się, ale Ty tenżeś jest i lata twoje nie ustają.

Ewangelia u św. Jana

I, 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Toć było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie byłci on światłością, ale iżby świadczył o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli. Lecz którzykolwiek przyjęli Go, tym dał moc, aby się stali Synami Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Cesarz rzymski August, chcąc poznać liczbę poddanych swoich, wydał rozkaz, aby każdy poszedł do miasta pochodzenia swego i tam się zapisał.

Marya i Józef, będąc z królewskiego domu i pokolenia Dawidowego, udali się zatem do Betleemu, miasta Dawida. Droga z Nazaretu do Betleemu była daleka, mil prawie trzydzieści, które przebyć musieli pieszo, po niewygodnych górskich drożynach i to podczas zimy. Zmęczeni kilkodniową podróżą stanęli nareszcie w Betleemie, ale nie mogli znaleźć gospody dla wielkiego napływu przychodniów. Schronili się przeto do stajenki za miastem, gdzie spoczęli na garstce siana, pozostawionej przez pasterzy.

»I stało się, gdy tam byli — mówi Łukasz św. (r. II. 6—14), wypełniły się dni, aby Marya porodziła.



Miejsce, na którym stał żłóbek w Betleem.

I porodziła syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podług nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam daję znak: znajdziecie niemowlętko, uwinione w pieluszki, i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«.

Czego uczy nas Dzieciątko Jezus złożone w ubogim żłobie? Sam ubogi, Jezus odzywa się najprzód

do ubogich, zmuszonych w pocie czoła pracować na kawałek chleba. Na świecie ubogich znacznie więcej, niżli bogatych, los ich nieraz bardzo ciężki, ale skarżyć się i szemrać nie mogą i nie powinni, gdyż pociesza ich sam Bóg, Jezus Chrystus, mówiąc niejako przykładem swoim: Cierpliwości moi ukochani, patrzcie na mnie; tak samo, jak i wy byłem biednym i opuszczonym, znosić musiałem głód i męki przeróżne, a przyszedłem na świat jedynie dla tego, by pracować i cierpieć. Odwagi zatem i wytrwałości, a po trudach tego świata razem ze mną cieszyć się będziecie weselem wiecznym.

Do bogatych mówi znowu ubożuchny Jezus: Nie przywiązujcie się do bogactw tego świata, ale używajcie ich na dobre uczynki, na ocieranie łez bliźnim waszym. Jeśli nacie wiele, dajcie wiele, jeśli mało, dajcie mało. Bóg nie patrzy na wielkość daru, ale na serce, z jakim go składamy. On sam powiedział: »Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili«. (Mat. XXV, 40). Wielką zachętą do dobrego powinny być dla nas słowa powyższe; wielkiem nasze szczęście, gdy podając ubogim choćby szklankę wody, powiedziecie sobie mogą: Służę Bogu samemu.

Niemniejsze jednak jest i szczęście biednych, którzy znosząc cierpliwie ubóstwo i niedolę tego życia, stają się podobnymi ubogiemu Jezusowi. Czy jesteśmy zatem ubodzy, czy bogaci, naśladowmy małego Zbawiciela świata, narodzonego w ubogiej stajence.

Stajenka albo grota betleemska, w której narodził się Zbawiciel, znajduje się teraz w pośrodku Kościoła, zbudowanego z rozkazu cesarzowej św. Heleny. Z tej świątyni, nazywanej Kościołem Narodzenia Pańskiego, schodzi się po 16 stopniach do grotu w skale wykutej, tej dawniej tak ubożuchnej stajenki, a teraz przez pobożnych chrześcian ozdobionej marmurem i drogiemi kamieniami. W pośrodku grotu na posadzce jaspisowej umieszczono gwiazdę srebrną o 14 promieniach. Wewnątrz tej gwiazdy jest koło srebrne, na którego obwodzie w łacińskim języku wypisano następujące słowa:

»Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus«.

Ten prosty, a nawymowniejszy napis, schyli mimowolnie twe czoło przed najświętszym miejscem. A potem jak stosownie umieszczono napis na gwiazdzie, która nam przypomina oną przewodniczkę mędrców. Nad tą gwiazdą wisi 16 lamp, bezustannie gorejących, dary królów i cesarzy.

Prawdziwy żłób, w którym złożony był Pan Jezus, przeniesiony został do Rzymu r. 642, gdy Turcy niewierni zawojowali Ziemię świętą. Przechowany w spiżowej skrzyni w Kościele Najśw. P. Maryi Większej, raz tylko do roku, podczas świąt Bożego Narodzenia, bywa wystawianym ku czci wiernych w przeszelnym relikwiarzu ze srebra i kryształu, wysadzonym najdroższymi kamieniami.

Św. Franciszek z Assyżu odznaczał się gorącym nabożeństwem do Dzieciątka Jezus. Całą noc Bożego Narodzenia spędzał na modlitwie, wylewając łzy miłości i zachwyty. Trzy lata przed śmiercią zbudował w lesie kapliczkę, przypominającą stajenkę betleemską, umieścił w niej żłóbek, figurę Pana Jezusa, Matki Boskiej, św. Józefa, aniołów i pasterzy. Podczas nocy Bożego Narodzenia w kapliczce tej rzęsiście oświetlonej, odprawiał nabożeństwo, na które gromadziła się pilnie ludność wiosek okolicznych. Nabożeństwo to, corocznie powtarzane, rozpowszechniło po całym świecie zwyczaj urządzania jasełek podczas świąt Bożego Narodzenia.

Wigilia Bożego Narodzenia.

Wigilia!... Dziwny urok kryje się dla nas w tem jednym prostym słowie. Wzrusza ono i rozrzewnia, czarem wspomnień przemawia do duszy. Na dźwięk tego wyrazu wybladłe od lat wielu barwy ożywają się, zatarte i rozwiane obrazy stają przed nami w swej dawnej postaci. Wydaje nam się przez chwilę, że życie w ciągu długiego szeregu lat nie ukazywało nam w dali widm nieuchwytnych, by uciec z niemi za zbliżeniem się naszym, że nie obdzierało bezlitośnie ze złudzeń młodości, nie karmiło goryczą zawodów i rozczarowań, nie pooralo czoł zmarszczkami, nie przypruszyło włosów siwizną...

I gotowi jesteśmy przypuścić, że zmora trosk i cierpień nie gniotła nigdy naszych piersi, że ciężkie brzemie walki o byt nie zgłębło nas wcale do ziemi. Myśl nasza zwraca się mimowoli ku najpiękniejszemu chwilom dzieciństwa i wczesnej młodości, ku ogniskom najdroższym, w których cieple i blasku zwraściliśmy, a które dla wielu wygasły już może na zawsze, wspomnienie tylko pozostawiając po sobie.

Wspomnienia... Ileż w ten dzień wigilijny ciśnie ich się razem do głowy. Oto zda się, w ich aureoli tęczyowej staje przed nami cichy dwór wiejski, otoczony wieńcem lip i topoli, wyciągających ku roziskrzonemu gwiżdżom niebu obnażone z liści i pokryte śniegiem konary.

Wewnątrz widno i ciepło, błogość jakaś rozlewa się w sercu. Duży pokój, jasno oświetlony, — po środku stół, pięknie nakryty. Jakies drogie, dawno niewidziane oblicza przesuwają się przed oczyma, śnieżnej białości opłatek z rąk do rąk przechodzi, echa życzeń i błogosławieństw gdzieś rozbrzmiewają w powietrzu.

Albo obrazek inny. Na wzniesieniu ciemnozielone drzewko, — jak świętojańskie robaczki, lśnią na niem ogniki złote, — w ich blasku cacka, strojące »choinkę«, mnożą się, rosną w oczach, przybierając kształty fantastyczne. A w cieniu »bożego drzewka« co niespodzianek i upominków gwiazdkowych! Dla starszych i młodszych, dla służby i domowników, dla dziatwy przedewszystkiem, napelniającej pokój gwarem okrzykami, zdumienia, radości i szczęścia. To jej dzień, to jej święto najpiękniejsze.

A potem te niezapomniane dźwięki odwiecznych pieśni kolędowych, nuconych chórem rodzinnym przy akompaniamencie starego fortepianu i budzących dziwne uczucia w sercach wszystkich.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony...

We wspomnieniach tych zawsze tkwi dla każdego urok niewypowiedziany, wspomnienia te chyba nigdy na świecie zatrzeć się w duszy nie dadzą.

Dzień wigilii — to przedewszystkiem święto pokoju, miłości i zgody. W dniu tym, mówiąc słowami poety, serca nasze, »jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą, jeżeli o czem zapomnieć — zapomną«, aby się zespolic w serdecznym bratnim uścisku.

Wł. Bukowiński.

Obyczaje Staropolskie.

I.

Szopka i Kolęda.

Pan Jezus narodził się w Betleemskiej stajence, w szopie, wśród niemych bydła, ubogo, nisko, a na-

rodził się dla tego, aby człowieka postawić najwyżej, nad ziemią, nad tronami świata, w królestwie Bożem. Narodzenie Pana Jezusa zrozumiała ludzkość. A jako je zrozumiała, tak je czci głęboko, sercem i serca pamięcią nieskończoną.

Wyrazem uczuć człowieka i narodu są pamiątki, zwyczaje i rocznice. Te obchodzi naród i człowiek święcie i uroczyście, jak czuje, jak może. Polska jednym duchem swego posłannictwa tknięta, jako posłanniczka Chrystusowej prawdy, umie głęboko czuć tę świętą i wielką pamiątkę, jakiej rocznicę kościół rzymski na 25-go grudnia naznaczył, i uczucie swoje rzewnym i serdecznym okazuje światu wyrazem. Polska zwyczajem swym narodowym najgoręcej z wszystkich narodów uświęca pamięć Narodzenia Chrystusowego. Gorącość uczuć, i niepokalane serce — tylko w prostoty przywodzić się umiesz. Religijne uczucie Polski, jakim czci świętą Bożego narodzenia, ma najwłaściwszą sobie formę, bo formę tegoż pałacu, w którym Depozyt zbawienności na marmurowym spoczywał łożu, formę szopki, w której wół i osiel klękali, poznawszy swego Pana, swego Stwórcę. Szopka i śpiewane przy niej pieśni, kolędy, od najdawniejszych zachowały się u nas czasów.

Taki jej opis z przeszłości.

W szopce, na kształt stajenki zrobionej, w żłobie, na sianku złożona była osóbka Pana Jezusa, a na boku Marya i Józef, stojący przy kolecie, w postaci nachylonej, afekt nateżonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakby śpiewający: Gloria in excelsis Deo. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów koźle; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy spieszący, dźwigając na ramionach barany, koźle, między którymi osoby rozmaitej ludzkiej i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, niewiasty dojące krowy, żydów różne towary do sprzedania na rękę trzymających, i tym podobne akcje ludzi.

Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystawiono do tych jasełek osóbki pominionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących mu złoto, myrrę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystencyi rozmaitego gatunku, Persów, Arabów, Murzynów, laufrów, mastalerzów prowadzących konie pod bogatymi siadzeniami, słoniów i wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufce, namioty porozbijane, nakoniec przez imaginację za związek rzeczy występująca, regimenta uszykowane polskiej gwardyi, armaty, chorągwie jezdne, uzarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite. Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich najbardziej zakonnicy.

W Krakowie w kościele św. Józefa zakonnice tegoż klasztoru do dziś dnia przechowały jeszcze w ten mniej więcej sposób urządzoną szopkę, dla widzenia której spieszy mnóstwo dziatwy krakowskiej w czasie świąt Bożego Narodzenia i Trzech królów. Po innych kościołach Krakowa obrządek ten został zupełnie pominięty.

W Polsce szopką celowali innych wszystkich wielkością i kształtnością Kapucyni; a gdy te jasełka,

rok rocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi, nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości; przeto reformaci, Bernadyni i Franciszkanie dla większego powabu (zwabienia) ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchawości, między osóbkami stojące mieszając chwilami ruchome, które przez szpary, w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszek zakonni, lub inni posługacze klasztoru, rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując je z obu stron, jakoby do sprzedania, drugi żyd mu

jedną przed drugą, zbliżyła się nad metę złożoną: do jasełek, wypadał wtenczas z pod rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem, i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentację dalszemu spektatorowi, daleko śmieszniejszą od akcyi jasełkowych. Takowe reprezentacje ruchomych jasełek bywały prawda w godzinach od nabożeństwa wolnych, tj. między obiadem a nieszpomami; ale śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinien. Dla czego gdy takowe reprezentacje coraz bardziej



je ukradł, ztąd klótnia wielka aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartość złodzieja.

Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład: chłopów pijanych, bijących się; albo szynkarka tańcząca z kawalerem; albo śmierć z djabłem, najprzód tańczące, a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tarcze drzewo trący, i inne tym podobne akcye ludzkie, do wyrażenia łatwiejsze, które to frazki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły bywa napelnione spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym; a gdy ta zgryza, tłoczac się i przymykając

wzmagając się doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia, książę Teodor Czartoryski, biskup poznański, zakazał ich; pozwolił tylko wystawiać nieruchome, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające. Po którym zakazie, jasełka, powszedniejąc coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobniały, w drugich wcale zostały zaniedbane.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Boskie Dzieciątko.

Witaj nam, witaj, gościu z niebios drogi,
W mizernej, cichej stajence ubogiej;
O Boskie Dziecię! Dziecię ukochane!
Jakżeś nam dawno było pożądane.

Lat trzy tysiące spłynęło niedoli
W pośród ciemności, czartowskiej niewoli,
Nim przez Twe święte, Dziecię, narodzenie,
Z niewoli czarta przyszło wybawienie.
Czemuż, o Boskie Dziecię, o nasz Panie!
W lichej stajence obrałeś mieszkanie?
Czemuż Cię, w biedne spowite pieluszki,
Pierwsi witają ubodzy pastuszki?

O Boskie Dziecię, Baranku niewinny,
Czemużś przeniosł ten to żłóbek zimny,
Ponad królewskie z puchów materace,
Stajenkę lichą nad złote palace?
Chociaż Najświętsza Panienska Marya,
Tuli Cię, pieści, w pieluszki spowija,
Zimno Ci, Jezu, w tej pustej stajence,
Słabo Cię grzeją te dwa tchy bydlęce.

Czemuś, ach czemuś, o Jezu nasz drogi,
Słaby, małeńki, wątły i ubogi?
Ty wiekuisty Stwórco nasz i Boże,
Co Cię świat, niebo ogarnąć nie może?

Miłość to, Jezu, Twa wielka sprawiła,
Aby nam grzesznym niebo otworzyła,
Te niemowlęce lzy Twe i cierpienia,
To jest początek dzieła odkupienia.

Pasterze, króle złożyli ofiary,
Jakież my, Jezu, złożymy Ci dary?
Jakież ofiary, Boże, godne Ciebie,
Stwórco i Panie na ziemi i niebie?
Przyjm czyste serca, cześć, miłość i wiarę,
O Boskie Dziecię, od nas za ofiarę,
I te wesole i dziękczynne pienia
Na cześć Twojego, Jezu, narodzenia.

Jasełka

czyli misteryum Bożego narodzenia.

Utwór sceniczny w trzech obrazach.

Opracował ks. Kazimierz Jary.

Obraz I.

Bartosz, gospodarz, Banek, Wojtek, Szymek, Jędrzek,
pasterze, Maścibrzuch, były sługa dworski, Furgol,
Cedzimlech, jego towarzysze, Rusin i Litwin, Ma-
rynka, Zośka, Kuchna, Zuzka, Jaga, Hanka.
Aniołowie, pasterze, górale, krakowiacy, krakowianki.

OBRAZ I.

Scena przedstawia las — pasterze śpią — przed
odslonięciem kurtyny śpiew: Tuszac pasterze..

Scena I.

Banek wchodząc śpiewa:

Hej! bydelecko moje, hej owiecki moje!
Paścież mi się, paście, a zawsze we dwoje!
Hej... paścież mi się, paście, a ja se usiędę,
Na mojej piscalecce przygrywać wam będę:
(gra, ciupagą uderzając do taktu)

Paścież się owiecki około górecki,
Z tamtej strony pola zieleni się rola.

(gra na piszczalce, poczem wstaje)

Nie wiem czemu, lecz dzisiaj nie idzie mi granie!
Jakaś tęsknica w sercu..., wszyscy śpią, a spanie
Od mych powiek odlata, a przecież, mój Boże,
Nie wiem, czy kto szczęśliwszy odemnie być może!

Dla mnie stworzyłeś, Panie te łąki, te gaje,
Dla mnie ptaszki śpiewają, dla mnie słonko wstaje,
A w pośród tych ojczystych i łąków i pól,
To mi się wydaje, że ja pan i król!
To też czuję, o Boże, że Cię kochać trzeba,
By z tej ojczystej drogiej dostać się do nieba.

Aniołowie (za sceną)

Gloria in excelsis Deo...

Banek

(zdejmuje kapelusz, podnosi ręce w górę, przyklęka,
potem budzi pasterzy)

A śpis Bartek, Szymon, Wojtek, Maciek, Walek, Kuba,
Stachu!

Ozwijcież się przecie który z was, bo umrę od wielkiego
strachu.

Ono coś takiego, jak słońce jasnego,
Świeci na niebie. (trzęsie Wojtka najdłużej)

Wojtek (leżąc).

Obyżeś spał, czego wszescys, czy cię jeno niefortuna
łupi?

Spis a gadas, marzy ci się lada fraska, a ty bajes
głupi,

Zeć się coś zjawiło! — Snać ci się przysniło,
Ześ widział słońce!

Bartek.

Oj nie śpieć ja, mój Wojtalu,
Ani ci też lada czego prawię!
Juz to chwila, jak nie bez sen światłość widzę,
Lecz na scerym jawie;
Słyszę i śpiewanie i prześliczne granie
Hań za górecką!

Wojtek.

Nie pleć, plotka, nie budź drugich,
Tak ci się jeno coś przywidziało!
Któżby śpiewał? Sowy krzyczą,
Wilków się też śnać dość nazbiegało,
I tak im się oczy przy pochmurnej nocy
Błyszą jak świecki. (wstaje.)

Banek.

Nie sowyć to, ani wilcy, znam ja wilków,
Znam dobrze i sowy!
Spojrzyj jeno, mój Wojtalu, jakeś sumny,
Tylko podnieś głowy,
A przypatrz się łonie, która w owej stronie
Okryła niebo.

Walek (przecierając oczy).

Gdzież ta łuna?

Ano widzisz hań? jak się niebo błyska bez ustanku?

Wojtek.

Prawdęć mówis, ale cóż to z tego będzie, mój ty
Banku?

Pójdźmy stąd, bo trwoga,
A zbudźmy dla Boga
I drugich bratków!

Banek, Wojtek i Walek

(razem mówiąc, budzą śpiących pasterzy)

Wstawajcie czempredzej Maćki, Jędrzeje,
Wstawajcie, bracia, gwałt, co się dzieje:
Niebo się pali, ziemia się wali, wstawajcie, wsta-
wajcie!

Wszyscy (stojąc rzędem obróceniu ku łonie śpiewają)
Bracia, patrzcie jeno, jak się niebo itd.

(chcą uciekać)

Wojtek.

Stójcie, bracia? Gdzie chcecie iść?

A bydełko jak pozostawimy?
Dyc poczekajcie, aż wprzód co to
Są za dziwy dobrze zrozumiemy!

Walek.

Ej! kieby tu Maścibrzuch był pomiędzy nami,
Tenby nam doradził, co począć, my sami

Bo se już rady nie damy nijakiej.
A Maścibrzuch, to człowiek mądrości wszelakiej.
Bo i we świecie bywał, po dworach sługiwał...

Banek.

I u żyda pod ławą w karczmie wylegiwał!
Co Maścibrzuch! On dobry ino do kieliska,
I mądry, kiedy przed nim stoi pełno miska.
Ze się po pańsku przebroł, to już mu się zdaje,
Ze coś lepszego od nos, mądrego udaje;
Ale poradzić nom mógłby jeno Bartos stary,
Człek piśmienny...

Wojtek.

Stateczny...

Szymek.

No i... godzin wiary!

Banek.

Ależ otóż i Bartos — Bartosie!

Kilku (migając).

Bartosie!

Do nas prosimy, do nas, zbliżcieno się!

Scena II.

Bartosz (wchodzą).

Niech będzie pochwalony...

Wszyscy.

Na wieki — na wieki!

Wojtek.

Bartosie kochany!

Wyście człowiek stateczny, doświadczony, stary,
Mądry, — boście z tablicą chodzili do fary!
Wytłómaczcie nam, prosim, co też takiego
Świeci po nocy, jak słońce jasnego?
Co znaczy to śpiewanie? Co znaczy to granie?
Bo my ze strachu wszyscy truchlejemy...
Ledwo żyjemy!

Bartosz.

Dobrze! wnet wam powiem, tylko poczekajcie, az człek
pomiarkuje... co to,
Pójdźmy jeno bliżej ówdzie, gdzie się połyskuje...
co to?

Aniołowie (za sceną śpiewają)

Gloria in excelsis. (klękają wszyscy powoli).

Bartosz (zrywa się z radości).

Już wiem co to znaczy! Tak jest — nie inacy,
Jako wam opowiem: (siada)

(Wszyscy otaczają go i słuchają z uwagą).

Gdy był chłopakiem, rzekł raz do mnie tatuś:
W daleką drogę zabieraj się Bartuś!
Pójdziem na odpust do Jerozolimy...

No i... pośliśmy.

A przy kościele tam w Jerozolimie,
Poznałem starca — Symeon mu imię —

On śliczne pieśni Panu wyśpiewował,

I prorokował —

A spamiętała i nutę i słowa

Bartosa głowa.

(Śpiewa na nutę: »Lirnika« z Kościuszki)

Adam i Ewa, pierwsi w ludzkim rodzie,
Mieszkali w raju, w prześlicznym ogrodzie,
Ale ich szatan pokusił do złego;

Zjedli z owocu zakazanego.

A skutkiem tego grzechu nieszczęsnego

Zamkły się bramy nieba wysokiego,

I śmierć okrutna spadła jako brzemię

Na ludzkie plemię.

Od śmierci grzechu i mocy szatana

Wybawi ludzkość miłosierdzie Pana.

Przyjdzie Mesyas, Syn Boga jedyny,

Odkupić winy.

A Ty, o Panie Wszechmocny na wieki,

Mnie objawiłeś: nie zamknę powieki,

Póki nie ujrzę Zbawiciela mego

Narodzonego.

Tak śpiewał dziaduś ów w Jerozolimie,

Jako wam oto powtorzyłem ninie!

Kiedy miarkuję to anielskie granie,

I kiedy słyszę to cudne śpiewanie,

To nic innego nie stało się przecie —

Jedno Mesyas zjawił się na świecie

I przyjął na się i duszę i ciało,

Człowiekiem stał się, aby się dość stało

Za grzech Jadama.

Narodził się w Betleemie, jako z głosu anielskiego
zrozumieć możecie!

Otżem wam już dokumentnie wytłómacuł wszystko,
cegóz więcej chcecie?

Jeśli nie wierzycie, to zobaczycie

Wnet coś nowego.

Aniołowie (za sceną śpiewają)

Gloria in excelsis Deo...

(wszyscy klękają powoli).

Banek.

Jużci tobie, miły Bartos, wszystko wierzymy,

Ale jesce jednej rzeczy nie rozumiemy,

Cego ci Janieli — co się hań zlecieli —

Po nos żądają?

Bartosz.

To nie słysysz? Wszak wyraźnie oni śpiewają,

Ze się dzisiaj Chrystus rodzi

Co świat z grzechu oswobodzi;

Więc z wielkiej dla nas miłości,

Oni tak pełni radości —

Wesele nam ogłaszają,

Do szopy iść zachęcają,

Przywitać Pana!

Scena III.

Górale z ciupagami w ręku wpadają na scenę —
tańczą »Góralskiego« — muzyka gra na nutę: »Poduś
kozę, przyjacielu«.

Wojtek.

Wy, górale, toście przecie naród brzydki,

Kiedy wam we głowie ino tańce — zbytki,

A tu Bóg się dzisiaj na świat rodzi,

Którego z darami powitać się godzi.

Weź Kuba indyka, Bartos weź ciele,

Inny mu łózecko ze mchu uściele,

Grzesko zagra w dutki, by skakał Malutki

Wraz z nami.

Banek.

Juz to słusna rzecz, byśmy to Paniątko święte przy-
witali,

Alé kędz Jego szukać i kogo się On będziewa pytali?

Walek.

My drogi nie wiemy, jesce gdzie zbłądzimy do srogiej
kaźni!

Ej, kieby to Maścibrzuch był pomiędzy nami.

Tenby nos poprowadził — my sami...

Bartosz (przerywa mu)

Przecie z ciebie Banku prostok,

Kiedy nie rozumiesz tego,

Co Janieli ogłosili z Nieba wysokiego,

Ze Pana Nowonarodzonego

W Betleem w szopie znajdziem złożonego!

Tam więc na pewno wszyscy podążajmy.

O trzody nasze tymczasem nie dbajmy.

Rzućmy śmiało warty, stada, —

Niechaj niemi Pan Bóg włada,

A my do Betleem.

Szymek.

Juzci iść, to mniejsza, ale z czym? to stuka, bo co
damy

Tak wielkiemu Panu, kiedy nic godnego dla niego
nie mamy?

Wojtek.

Chyba jak charłacy, że mu z naszej pracy co da-
rujemy.

Bartosz.

Nie takić to Pan, jak nasi, ażeby miał czego potrze-
bować,

Mo on wszystko, bo jest Bogiem; co das, tem się
będzie kontentować;

Bo on na dobrą chęć patrzy i na ochotę,
Niczem w jego oczach skarby i podarki złote.

Więc o to, że z wielkim Panem sprawa, nic się nie
turbujmy,

Lecz każdy, co mas w domu na podarek czempre-
dzej gotujmy,

Czy mało, czy wiele, zabawszy w kobielee,
Zanieśmy Panu!

Ja najpierwszy co dać mogę, to cielátko, i ono po-
niosę.

A ty, Wojtek, co das?

Wojtek.

Oto mu dam pstre kozłátko.

Walek.

A ja skopa temu Panu nie pożałuję!

Jędrek.

Tys bogacz — ja jako ubogi jagniątko Mu ofiaruję.
Szymek.

Ja gęsi kilkoro.

Banek.

A ja Mu sześcioro dam kurcząt ułodych.

Bartek.

Wojtek Mu tez da inoyków parę,

Tomek kackę i kacora,

Symek z Walkiem na klusecki

Mąki dadzą po pół wora,

Stach Mu tatarcanej,

A Sobek jaglanej kasy przyniesie.

Inny.

Ja grzybów wianusek.

Inny.

Ja susonych grusek.

Inny.

A ja miskę.

Inny.

A ja łyżkę.

Bartosz.

Wy też drudzy dajcie, co się komn z was będzie
podołało.

Przyjmie ten Pan wszystko, który tak za wiele jak
i za mało

Zapłaci stokrotnie, tylko mu ochotnie dajcie, co
macie!

(Wychodzą po podarki, śpiewając: »A więc idźmy
do stajenki...)

Scena IV.

Maścibrzuch (wchodzi z dwoma góralami).

Znam ja ciebie, znam dobrze, nie chwal ty sam
siebie.

Muszę ja być lepszy coś przecie od ciebie.

Ojciec z dziada, syn z ojca był zawsze pastucha,

Matka kozy pasala, a z nią siostra głucha.

Bywałem też u ludzi, nie w domum się chował

I nie z jednego pieca chleb próbował.

Furgoł.

Jakże się zwół twój ojciec?

Maścibrzuch.

Dosyć Sowula Kwietko!

Co mię kijem obracał, często a nie letko,

To też wychował ze muie syna zucha,

Dawszy mi słodkie imię Maścibrzucha;

A kiedy mnie do dworu na służbę wyprawił,

To mi dał kozuch nowy i pobłogosławił.

Lubili mi dworscy, bom grywał na lirze,

Za to mi też dawali oblizać talirze!

Cedzimlech.

Nie darmoć się, jak widzę, gęba pokrzywiła,

Pewnie temu, żeś pańskich kasków jadał siła.

Maścibrzuch.

Nie od kasków, co prawda, to dlatego ino,

Że u pana w piwnicy kwaśne było wino.

A że z kwaśnicy owej bolała mię głowa,

Tom... porzuciwszy służbę, poszedł do Krakowa.

W Krakowie ci odrazu dziwnym jakimś trafem

Zamieszkałem w hotelu se pod telegrafem...

A na stałe, gdy zima nadchodzić już miała,

Do pałacum się przeniósł św. Michała!*)

Cedzimlech.

To tak po stopniach w górę idąc, jako lice,

O mało coś nie wyszedł aż na szubienicę?

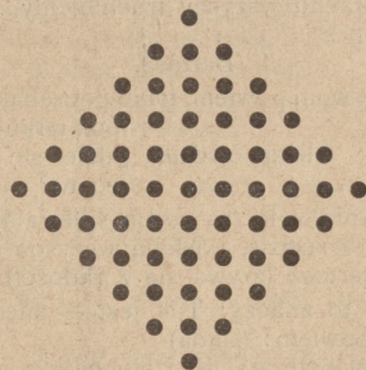
(Maścibrzuch podnosi na niego kij.)

(Ciąg dalszy nastąpi).



Lamiglówka.

Ułożył Józef Łakota z Studzionki.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska, 2. Imię
męskie, 3. Miasto w Prusach Zachodnich, 4. Hrabia
polski, 5. Redaktor pisma polskiego na Śląsku,
6. Pisarz polski, 7. Poeta polski, 8. Imię żeńskie,
9. Starożytny naród, 10. Umieszczenia dla pszczoł,
11. Spółgłoska.

Litery środkiem z góry na dół czytane dadzą
imię i nazwisko pisarza polskiego.

Rozwiązania lamigłówek z nr. 49 damy dla braku
miejsca dopiero w przyszłym numerze.

Humorystyka.

W ogrodzie.

— A ty łotrze, co robisz na jabłoni?

-- Iii, nic. Chciałem tylko to jabłko, co spadło,
powiesić z powrotem.

*) Więzienie w Krakowie.